OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Łódź 24-IX-27 A.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 24 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 265

Kadłub mężczyzny w ziemi.

Okropne odkrycie robotników na polesiu widzewskiem

Zbrodnia dokonana została przed dwoma laty.

Czy policja rozwikła straszną zagadkę?

Łódź, 24 września.

Dziś o godzinie 10-ej rano robotnicy, zajęci ustawianiem płotu przy ulicy Konstytucyjnej na polesiu widzewskiem

dokonali potwornego odkrycia.

W chwili, gdy jeden z robotników chciał wbić pal w ziemię, ujrzał ku wielkiemu swemu przerażeniu,

wystającą z pod ziemi rękę,

zniekształconą i okropnie zdruzgotaną.

Robotnicy zawiadomili natychmiast o swem odkryciu władze bezpieczeństwa.

Na miejsce wypadku przyjechali przedstawiciele policji w osobach nadkomisarza Wajera, sędziego śledczego **Brauna i kierownika I-ej brygady urzędu śledczego, Klimka.**

W obecności przedstawicieli policji przystąpiono do dalszego rozkopywania ziemi, przyczem wydobyto

zniekształcony już zupełnie tułów mężczyzny.

Powierzchowna obdukcja zwłok wykazała, że tajemniczym trupem mógł być

mężczyzna mający około 35-ciu lat.

Według opinji władz śledczych człowiek ten został prawdopodobnie w ohydny sposób zamordowany, następnie zaś ciało jego zakopano w ziemi

dla zatarcia śladów zbrodni.

Morderstwo dokonane zostało prawdopodobnie przed dwoma laty.

Ofiara mordu w chwili popełnienia strasznej zbrodni była prawdopodobnie ubrana, o czem świadczą szczątki butów na nogach trupa.

Policja zarządziła rozkopanie okolicznego terenu w celu odnalezienia odrąbanych od tułowia kończyn i głowy.

W chwili obecnej (godzina 12-ta min. 15) poszukiwania trwają nadal.

Samosąd nad groźnym bandytą

Brat słynnego Zielińskiego padł z tajemniczej ręki rażony trzema kulami w głowę.

Warszawa, 24 września.

Na kilka minut przed godz. 12 w nocy rozległy się przy zbiegu ulic Karolkowej i Krochmalnej na Wali cztery głośne wystrzały rewolwerowe. Puste, słabo oświetlone ulice przeszył krzyk przerażenia. Potem ktoś runął na bruk ulicy, równocześnie słychać było oddalające się szybko czyjeś kroki.

Nieliczni przechodnie przylgnęli do ścian domów, inni rzucili się do ucieczki. Gdy nastała znów cisza, dozorca domu przy ul. Krochmalnej 89, Stanisław Kowalczyk odważył się uchylić bramy. Naprzeciw bramy, **w rynsztoku pełnym krwi** leżał nieruchomo jakiś człowiek. Gdy zbliżył się ku niemu, zauważył, że z głowy jego cieknie jeszcze krew.

Kowalczyk podniósł natychmiast alarm. Dano znać równocześnie do komisarjatu policji i do pogotowia ratunkowego.

W kilka minut zjawił się na miejscu silny oddział policji mundurowej i śledczej.

Równocześnie zjawił się lekarz pogotowia, który stwierdził **zgon nieznanego osobnika.**

Wszczęto niezwłocznie dochodzenie. Przeszukano przedewszystkiem kieszenie w ubraniu trupa.

Ku zdumieniu policji okazało się ze znalezionej w kieszeni książeczki wojskowej, że tragiczną ofiarą niezwykłego jakiegoś porachunku czy zemsty padł

słynny bandyta 34-letni Hipolit Zieliński

brat zabitego przed rokiem w walce z policją groźnego króla bandytów Wiktora Zielińskiego, oraz Tadeusza, który odsiaduje długoterminoye więzienie.

Hipolit Zieliński, zwany w szeregach bandyckich „Hipkiem", był sprawcą wielu groźnych napadów i włamań. Stale mieszkał wraz z żoną i trojgiem dzieci przy ul. Młynarskiej nr. 18. Według wszelkiego prawdopodobieństwa **padł on ofiarą porachunków, czy zemsty współtowarzyszy.**

Na jezdni znaleziono trzy wystrzelone gilzy z „piątki".

Wszystkie trzy kule wpakował nieujęty sprawca w głowę Zielińskiego z lewej strony, powyżej ucha. Jedna kula przeszyła głowę na wylot.

Groźba strejku

na Górnym Sląsku.

Robotnicy żądają 8-godzinnego dnia pracy.

Katowice, 24 września.

Na Górnym Śląsku zanosi się na poważną falę strajkową. W dniu dzisiejszym wstrzymała pracę załoga zakładów „Rütgerswerke". Powodem porzucenia pracy — różnica w interpretacji orzeczenia rozjemczego w przemyśle chemicznym. Z tegoż powodu grozi również strajk w „Górnośląskich Zakładach Elektrycznych", zasilających w energję elektryczną cały Górny Śląsk, jak również w przedsiębiorstwach śląskich tramwajów międzymiastowych.

Nastrój strajkowy daje się odczuć również wśród pracowników przemysłu żelaznego i metalurgicznego. Tutaj powodem zniechęcenia i tendencji strajkowej jest 10 i 12 godzinny dzień pracy oraz b. powoli toczące się rokowania w sprawie przywrócenia ustawowego czasu pracy. Robotnicy są z tego powodu o tyle rozgoryczeni, iż groźne strajki, które mogą wybuchnąć, nie będą wcale niespodzianką.

Na buforach wagonu

wracał do kraju niefortunny emigrant.

Berlin, 24 września.

Znalazłszy się bez środków do utrzymania w Holandji, skąd zamierzał wyemigrować do Kanady, mieszkaniec Częstochowy niejaki Chuderski postanowił wrócić do kraju.

Wczoraj służba kolejowa na berlińskim dworcu przetokowym w Rummelsburgu znalazła go w stanie zupełnego wyczerpania, uczepionego na hamulcach wozu bagażowego.

Resztę drogi odbędzie on już wygodniej, lecz w towarzystwie policji.

Dwa zamachy na pociągi

zostały w porę udaremnione.

Lwów, 24 września.

Władze państwowe we Lwowie zostały wczoraj rano zaalarmowane wiadomością o grozą przejmujących

zamachach na pociągi,

dokonanych równocześnie w dwuch punktach pod Stanisławowem.

W nocy z czwartku na piątek obchodowy strażnik sieci kolejowej w Stanisławowie przechodząc torem w kierunku ku stacji Jamnica, na szlaku Lwów - Stanisławów **ujrzał na torze leżącą w poprzek belkę.** Przy próbie zrzucenia jej z toru spostrzegł, że było to zadanie ponad jego siły, albowiem

belka była żelazna, a jeden jej koniec był śrubami przytwierdzony do szyn przy styku.

Wkrótce potem znaleziono opodal tego miejsca na biegnącym równolegle torze szlaku Stanisławów — Stryj w ten sam sposób zrzuconą w poprzek na torze i przymocowaną do szyn tak samo belkę żelazną.

O odkryciu planowanego zamachu zawiadomiono natychmiast urząd ruchu w Stanisławowie. Z obu szyn przeszkody usunięto na czas i ożywiony na tych linjach ruch pociągów nie doznał przerwy. Technika wykonania zbrodni identyczna w obu wypadkach świadczy, iż nie zachodzi tutaj złośliwy wybryk wyrostków wiejskich, ale że jest to **przemyślana i ze znajomością rzeczy wykonana działalność bandy antypaństwowych organizacji.**

Wicekonsul strzela do wicekonsula.

Madryt, 24 września.

Angielski wicekonsul w Almeira, Harrison, strzałem z rewolweru zranił greckiego wicekonsula Lengo, z którym pozostawał w przyjaznych stosunkach. Harrison został aresztowany.

Oto widać należycie. Przedwyborcze partji życie.

CH. D. SIĘ O GŁOSY STARA, AGITUJĄC CO NIEMIARA

N. D. JAK NA MASKARADZIE BEZPARTYJNĄ MASKĘ KŁADZIE.

A ZAŚ WIECE KOŃCZĄ MĘTY „DOBITNEMI ARGUMENTY".

Nadużycia w magistracie warszawskim.

Skarb poniósł wielkie straty.

Warszawa, 24 września.

W biurze adresowem magistratu wykryto nadużycia, których dopuszczało się kilku urzędników, a ciągnęli stąd pewne korzyści również rządcy domów.

Nadużycia te polegały na odlepianiu zużytych już znaczków stemplowych ze starych kart meldunkowych i ponownem nalepianiu ich na nowych blankietach.

Sprawa przekazana została władzom prokuratorskim. Wysokość strat, jakie poniósł skarb z powodu tych nadużyć, nie została jeszcze ustalona, jest ona jednak dość znaczna, gdyż nadużycia dokonywne były systematycznie i oddawna. Dochodzenia w toku.

Rewja najpiękniejszych i najzgrabniejszych kobiet świata na konkursie na plaży w Palm Beach (na Florydzie).

Gigantyczne katastrofy powodzi

Pochód rozszalałych żywiołów w czasach ostatnich.

Ostatnia katastrofalna powódź wulnicznego pochodzenia, która zawieziła Japonję, nasuwa wspomnienie cago szeregu analogicznych katastrof w tasach nowożytnych.

Za największą katastrofę powodzi w istorji, uchodzi **powódź, która zalała niasto Johnwston.**

W dniu 31 maja 1889 roku woda przerwała tamę i wszystko co znajdowało ię na drodze fal padło ofiarą rozszalaego żywiołu. Dokładnej liczby ofiar nie nożna było wówczas stwierdzić, ponieważ nie wiele zwłok zdołano wyłowić. **Stwierdzono tylko, że życie utraciło 10 lo 15.000 osób.**

Wszystkie drzewa znajdujące się na erytorjum nawiedzone powodzią zostały zniszczone z korzeniami. Łuki motów zostały nietylko zerwane, ale tak miażdżone, że odłamki ich niepodobna yło odróżnić od żwiru nadbrzeżnego. Zegły domów zostały przez wodę star e na proch. Lokomotywy, które w reizie zaskoczyła fala zostały roznieione na drobne kawałki.

Te opisy nie dają jeszcze należyteo obrazu straszliwego zniszczenia, spowodowanego 1912 r. powodzią, pozostającą w związku z wybuchem wulkanu Katmai na Alasce.

O ile powódź w Johnwston jest najiększym nieszczęściem w rocznikach echniki, to powódź w związku z wybuiem Katmai przewyższa ją pod względem rozmiarów. Podobnie jak powódź a Alasce, katastrofa powodzi w roku 895 w Indjach powstała wskutek olrzymiego usunięcia się ziemi, która to iemia utworzyła tamę w wysokości 83 m., gromadząc tam 453 milj. mtr. ody.

Kiedy tama ta ustąpiła pod naporem ód, odrazu 283 miljony m. wody rozło się w przeciągu czterech godzin. a katastrofa pomimo, że co do rozmiów była większą, aniżeli powódź w ohnwston i nawiedziła silnie również aludnioną dolinę Gohna, to jednak nie ociągnęła za sobą prawie ofiar w luziach.

Życie utracił tylko pewien fakir hinuski, który się upierał przytem, aby owrócić na zalane wodą terytorjum pomimo, że go 20 razy przemocą stamtąd suwano.

Angielscy inżynierowie, pamiętając szcze prawdopodobnie o katastrofie, która dotknęła Johnwston, zaczęli odrazu przygotowywać środki zapobiegawcze przeciwko powodzi, skoro tylko ziemia się obsunęła.

Dokładne pomiary umożliwiły przepowiedzenie na dwa lata naprzód, kiedy powódź się rozszaleje i to prawie z najściślejszą dokładnością.

Zbudowali tedy oni linie telegraficzną wzdłuż doliny, celem natychmiastowego ostrzeżenia ludności i skonstruowali cały szereg tak umieszczonych budynków, że ludzie mogli w nich pozostać, nie narażając się na niebezpieczeństwo.

W ten sposób żywiołowa katastrofa stała się właściwie triumfem, kultury i techniki.

„Kobiety są delikatnym i słodkim dodatkiem do życia mężczyzny".

Mussolini o kobietach i małżeństwie.

„Kobiety, oświadczył w wywiadzie z jednym dziennikarzem włoskim Mussolini, **są delikatnym i słodkim dodatkiem do życia mężczyzny, któremu pomagają zapominać o trudach i troskach.** Mojem zdaniem ukryta siła kobiety podniecająca do czynu jest tylko wytworem fantazji poety. Przeczę stanowczo temu jakoby wybitni mężczyźni do swych wielkich czynów byli natchnieni przez niedostrzegalny wpływ kobiety. Mężczyznami kieruje przedewszystkiem ambicja i przekonanie. Ich dążenie do wielkich czynów jest absolutnie egoistyczne. Nie wiedzie ich żadna wizja kobieca, żadne uczucie do jakiejś innej osoby, każdy z nich myśli tylko o sobie i o swojej działalności i czuje się w tej działalności osamotnionym. Wbrew wszelkim szablonowym twiedzeniom, **jeszcze żadna kobieta nie zdołała odcyfrować duszy mężczyzny.**

„Nie mogę się pogodzić z tą myślą — mówi dalj Mussolini, — i w przenośni i w dosłownym tego wyrazu znaczeniu hecą chodzić w spodniach. Kobieta powinna się starać o to, aby przedewszystkiem pozostać kobietą. Być może jednak, że moje opinje są staroświeckie, bo widzę ciągle jako wzór niewieści moją matkę, moją niezwykle dobrą matkę, ucieleśnienie poświęcenia i symbol miłości macierzyńskiej.

Do czego kobiety najwięcej się nadają? W jakim kierunku mogą najprędzej konkurować z mężczyznami? Sądzę, że w każdej dziedzinie, wyjąwszy dziedzinę twórczości. **Kobieta nie umie tworzyć na wielką skalę.** Od najdawniejszych czasów kobiety dawały w zakresie sztuki zachwycające cacka, ale usiłowania ich rozbijały się w chwili, gdy zapragnęły stworzyć wielkie dzieło. Proszę mi wymienić naprzykład jedną, jedyną malarkę, któraby stworzyła jakieś wielki dzieło. Zapewne usłyszę nazwisko Róży Bonheur, wielkiej malarki zwierząt, której w tym kierunku nie prześcignął żaden mężczyzna.

Ale ona także nic nie stworzyła tylko malowała według żywych odeli. To samo można powiedzieć o kobietach w rzeźbie, **w literaturze, zaznaczyło się wprawdzie kilka kobiet o prawie męskim stylu,** ale w każdym razie wyjątki te nie obalają zasadniczej reguły.

Nie lekceważę bynajmniej kobiet i nie uważam ich za mniej wartościowe, ale to jasne, że są one o wiele słabsze, delikatniejsze, a fizyczna niższość pociąga za sobą również moralną i umysłową. Kobiet nie należy nigdy brać poważnie, albowiem one same siebie nigdy nie biorą poważnie wtedy, kiedy są prawdziwie szczere. Szybko poddają się miłości i są tragicznie wierne, dopóki panuje nad niemi silne uczucie, ale to jest chwilowe i przemijające.

Kobiety zawsze odczuwały tęsknotę do odgrywania decydującej roli potajemnej, za kulisami. Czy istnieje choćby jeden przykład, że im się to istotnie udało z jakimś wielkim człowiekiem. Opowiadanie o tem, że Dante nie napisałby „Boskiej komedji", gdyby nie spotkał Beatryczy jest tylko romantycznym wymysłem.

Dante napisał swoje dzieło, ponieważ wygnany z Florencji chciał udowodnić swoim wrogom, że pomimo wszystkiego jest największym poetą włoskim. Dwa lata po śmierci Beatryczy ożenił się przecież Gemmą Donati. Gdyby jego miłość do Beatryczy była nieśmiertelnem źródłem jego natchnienia napewno nie poślubiłby innej kobiety.

„Co myślę o małżeństwie? Sądzę, że jest ono instytucją konieczną, kontraktem zawartym pomiędzy kobietą a mężczyzną dla dobra państwa i społeczeństwa. Z punktu widzenia rzecz biorąc kontrakt powinien być nierozerwalny za życia. Włosi są płodną rasą, nie potrzebują się obawiać o następne pokolenie, bo **dopóki ja jestem prezydentem ministrów, rozwody nie będą we Włoszech dozwolone.** Nie można miłości uważać za jedyny warunek małżeństwa, **bo ten fizyczny pociąg, który zwie się miłością jest jak wiadomo krótkotrwały.** Małżeństwo ma być mocnym i poważnym związkiem dwóch zdrowych istot moralnie i społecznie, o ile możności jak najbardziej do siebie zbliżonych. Ale międzynarodowe mieszane małżeństwa są również godne poparcia ponieważ w Ameryce mamy najlepszy dowód, że odświeżają one krew. Małżeństwa mieszane dają dobre perspektywy stworzenia silnej rasy.

Powiedziałem, że kobiety są słabsze od mężczyzn zaznaczam jednak, że **w niektórych rzeczach, wymagających siły fizycznej i moralnej przewyższają one mężczyzn.** Gdyby jakiś mężczyzna musiał przejść wszystkie męczarnie, związane z urodzeniem dzicka napewno nie chciałby drugiego dziecka urodzić. Na szczęście teraz jeszcze niewiel ejest kobiet tak egoistycznych i tchórzliwych.

I któraż matka zawahałaby się poświęcić dla swoich dzieci. Matka poświęca się zawsze, ojciec rzadko.

Naogół zresztą kobiety są takiemi, jakiemi mężczyźni życzą sobie widzieć je. Dla mnie jak już zaznaczyłem, kobieta jesi miłym dodatkiem do mego przeciążonego pracą życia. Nie była dla mnie nigdy niczem więcej i niczem mi nie jest. Drogowskazem mego życia była zawsze i jest praca. Obecnie jest drogowskazem jedynym, ale w mojej przeszłości dalekiej dzisiaj odemnie, bywały nieraz chwile, kiedy ten dodatek wydawałby się mi treścią życia.

Nietylko wódka i gruźlica

lecz reumatyzm

sprowadza degenerację rasy.

W londyńskiem towarzystwie lekarskiem wygłosił prof. A. S. Milford odczyt o niepokojących objawach zdegenerowania, jakie grozi współczesnemu pokoleniu.

Według obliczenia dr. A. S. Milforda na 100 ludzi 96 jest chorych na reumatyzm, przejawiający się w mniejszym lub większym stopniu.

Choroba ta w początkowem stadjum nie grozi wprawdzie życiu, lecz utrwalając się w organizmie, powoduje w nim spustoszenie i przenosi się na następne pokolenia.

Dziedziczny reumatyzm to początek degeneracji. Lekarze mają więc obowiązek jaknajenergiczniej zwalczać tę nową plagę.

MALEŃKIE NIEPOROZUMIENIE.

— Ależ, zostaw, Antosiu, ile razy cię prosiłam, żebyś nie całował mnie bez pozwolenia...

Spadkobierczyni Kościuszki w Łodzi

Jest nią p. Zofja z Ratomskich hr. Meden.

Sensacyjna wizyta hr. Meden w redakcji „Expressu"

Łódź, 24 września.

Wczorajszy „Express" doniósł o spadku po naczelniku Tadeuszu Kościuszce, w wysokości 2 i pół miljarda dolarów, który przypaść ma podobno w udziale kucharzowi z Poznania 75-letniemu Stanisławowi Binerdowi.

Natychmiast po ukazaniu się „Expressu" na mieście, zgłosił się do naszej redakcji **p. hrabia Meden**, który potwierdził nam wiadomość o spadku, zakomunikował jednakowoż, iż olbrzymia ta fortuna przypaść ma nie Stanisławowi Binerdowi z Poznania, lecz matce jego, która od szeregu lat prowadzi proces z miastem Chicago o prawa do spadku.

Jak się okazuje bowiem, mieszka w Łodzi **p. Zofja z Ratomskich hrabina de Megura Meden**, która jest prawnuczką po kądzieli naczelnika Kościuszki.

P. Meden przedstawił **nam autentyczne dowody stwierdzające, iż matka Tadeusza Kościuszki nazywała się Tekla Ratomska i była siostrą dziadka Zofji hrabiny Meden.** Poza Ratomskimi, Kościuszko nie miał żadnych krewnych obydwaj jego bracia bowiem zmarli w czasie kiedy jeszcze żył naczelnik.

Z całej rodziny Ratomskich obecnie jeszcze żyje Zofja z Ratomskich hr. Meden, ongiś właścicielka wielkich dóbr na Ukrainie, zagrabionych jej przez bolszewików.

Od szeregu lat hrabina Meden toczy proces spadkowy z miastem Chicago, uważając się za jedyną sukcesorkę naczelnika.

Stanisław Binerd, zdaniem p. Medena, nie jest krewnym rodziny Ratomskich, a tem samem nie jest krewnym Tadeusza Kościuszki.

Celem urzędowego zdementowania wiadomości, p. Meden zwrócił się do jednego z adwokatów łódzkich, który sprawdzić ma dowody, na podstawie których Stanisław Binerd z Poznania podaje się za potomka Kościuszki.

Ze scyzorykiem na córkę.

Wypędził z domu, a potem siłą chciał zmusić do powrotu.

Łódź, 24 września.

Przeraźliwy krzyk kobiety zaalarmował w nocy spóźnionych przechodniów ulicy Aleksandrowskiej. Na bruku w kałuży krwi leżała młoda niewiasta. Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło ją do zbiorni.

Była to 19-letnia Stanisława Mazurska, która po przywróceniu jej do przytomności, zeznała co następuje:

Kilka tygodni przed wypadkiem porzuciła dom rodzicielski.

Ojciec miał bowiem do niej pretensje, że niemoralnie się prowadzi i gdy pewnego dnia zastał ją w mieszkaniu z pewnym znajomym, wyrzucił ją.

Od tego czasu włóczyła się po mieście, nocując u koleżanek.

Krytycznego wieczoru, gdy przechadzała się samotnie ulicą Aleksandrowską, spotkała ojca, który ją zatrzymał.

— Wróć do domu! — rzekł jej.

— Nie wrócę do was. Jesteście źli, niegodziwi ludzie i będziecie się znowu znęcać nade mną. Wolę już z głodu umrzeć, niż przestąpić próg waszego mieszkania — odparła mu.

— Zabiję cię jak psa, jeżeli nie wrócisz! — zawołał.

Widząc, że zamierza się na nią rzucić, usiłowała zbiec. Przytrzymał ją jednak, powalił na ziemię i zadał jej cios w pierś scyzorykiem.

Rana okazała się powierzchowna i dziewczyna po kilku dniach powróciła do zdrowia.

Mazurski, znalazłszy się przed sądem twierdził, że był wówczas pijany, gdyż na trzeźwo nie tknąłby nawet palcem swojej córki.

Sąd skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Krzyk w sali restauracyjnej.

Młoda niewiasta wołała: Ukradł mi 500 złotych.

Kelnerzy złapali złodzieja-dżentelmena.

Łódź, 24 września.

Panna Stasia S. miała zamiar wrócić do domu, ponieważ była już dość późna pora. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta spotkała jednak znajomego, Wacława Kalskiego, którego nie widziała już od szeregu miesięcy. Zatrzymał ją, prosząc, by udała się z nim do restauracji.

— Tak dawno już ciebie nie widziałem — mówił — Tesknilem, lecz nie miałem śmiałości cię odwiedzić.

Panna Stasia dała się nakłonić do odwiedzenia jednej z popularniejszych restauracji łódzkich.

Zajęli stolik przy orkiestrze. Kalski zamówił kolację, wino, wódki i likiery.

Po kilku kieliszkach ogarnęła go melancholja i daremnie młoda niewiasta próbowała go rozweselić.

Około godziny drugiej podniósł się nagle z krzesła.

— Muszę wyjść na kilka minut — rzekł — bo się rozpłaczę... Droga moja, przecież wiem, że nigdy nie zgodzisz się zostać moją żoną... Gdy myślę o tem ogarnia mnie dziki szał...

Kiwnęła mu lekko głową.

— Waciu, uspokój się... Może rzeczywiście orzeźwisz się na powietrzu...

Wyszedł...

Po kilku chwilach rozległ się jej przeraźliwy krzyk.

— Złodziej! Skradł mi z torebki 500 złotych! Trzymajcie go!

Na sali powstało zamieszanie. Panna Stasia wybiegła na ulicę wraz z kilku kelnerami, którym udało się Kalskiego przytrzymać.

Znaleziono przy nim rzeczywiście gotówkę. Zarząd restauracji telefonicznie wezwał policję, która odprowadziła go do komisarjatu.

Flircik z ładną kuchareczką

zgubił zbyt kochliwego złodziejaszka.

Łódź, 24 września.

Jan Farberski, był złodziejaszkiem z krwi i kości, posiadał jednak wadę, która wielokrotnie już stała się przyczyną jego nieszczęścia.

Obiecujący młodzieniec był bowiem bardzo kochliwy i uczucie zawsze brało w nim górę nad rozumem.

Dla ładnego buziaka gotów był zawsze poświęcić zarobek, pochodzący z ryzykownych wypraw, byleby tylko zdobyć dziewczęce serduszko.

Pewnego dnia, w marcu bieżącego roku, zakradł się do mieszkania państwa Wiznerów, korzystając z tego, że drzwi frontowe były otwarte.

W salonie znalazł kilka wartościowych rzeczy, które szybko spakował.

Nagle do pokoju weszła urocza kuchareczka, Marjanna Rabowska, słynna z urody w całej kamienicy.

Dziewczyna ujrzawszy złodziejaszka, wszczęła alarm. Faberski nie stracił jednak zimnej krwi, ukłonił się z galanterją i rzekł:

— Niech się panienka nie stracha. Wprawdzie jestem z tego fachu, co to panienka myśli, to nic nie znaczy. Mogę nawet wszystkie rzeczy zostawić, bo mi się panienka bardzo podoba.

Porzucił rzeczywiście worek i usiadł przy niej.

— A możebyśmy się tak spotkali wieczorem, co? — zaproponował dziewczynie.

Panna Marjanna nie sprzeciwiła się niczemu, ale gdy jej chlebodawca wszedł do kuchni, wszystko mu powiedziała.

Kochliwy złodziejaszek powędrował do aresztu. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia.

Ze schodów.

—:—

Co się dzieje za murami „odnowionych" kamienic.

Łódź, 24 września.

Ludzie starsi życiem doświadczeni, przyglądając się masowemu remontowi domów, kiwali powątpiewająco głowami i pouczali młodszych:

— Ot, widzicie, to jest tylko blichtr, robota dla oka... Zzewnątrz wygląda to bardzo ładnie, ale czy wiecie jak tam jest za temi murami?

Ludzie ci mieli rację. Remontowano, odświeżano i malowano domy, bo tego żądały władze, czyniono jednak wszystko możliwe by to jaknajmniej kosztowało. A więc unikali nasi gospodarze gruntownego remontu całej kamienicy, uważając, iż władzom wystarczy tylko zewnętrzny blichtr.

Dwa wypadki jakie się wczoraj wydarzyły wskazują na ponowne braki, w które obfitują nasze domy.

Na ul. Bazarnej nr. 5 Michalina Karo (Sierakowskiego 6) schodząc ze schodów potknęła się tak nieszczęśliwie, że spadła o całe piętro niżej.

Tak samo na Zgierskiej 14 spadł ze schodów dozorca tego domu, 28-letni Jan Kubalak.

W obydwóch wypadkach interwenjowało pogotowie, a teraz władze policyjne zbadają stan bezpieczeństwa, w jakim znajdują się klatki schodowe we wspomnianych kamienicach.

Zywy aparat radjowy.

Człowiek, który odbiera audycje z całego świata przepowiada zbrodnie i odszukuje zaginionych

Z Warszawy donoszą:

Do jednego z komisarjatów policji zgłosił się ostatnio p. Albin Fabjan (Nowogrodzka nr. 42) i opowiedział fantastyczną historję. Oto obywatel ten skarżył się, iż w czasie jednej z burz letnich został on **porażony prądem z anten** radjowych, rozpiętych na dachu domu, w którym mieszka.

— Od tej chwili — mówi p. Fabjan— jestem doskonałym żywym odbiornikiem radjowym. Słyszę bez aparatu, anteny i słuchawek kilkanaście nieraz koncertów, komunikatów itd. Słuchowo rozpoznaję Berlin, Wiedeń, Zurych, a nawet Nowy Jork.

P. Fabjan zeznał ponadto, iż ukryte radjo-siły wskazują mu miejsca pobytu osób poszukiwanych, zbrodniarzy, szpiegów i aferzystów.

W chwili składania osobliwego meldunku żywy odbiornik otrzymał sygnał, iż w Łazienkach, koło zegara słonecznego, znajduje się w tej chwili człowiek, którego poszukują władze w całej Polsce. Ponadto p. Fabjan ostrzegł policję, że w Warszawie planowana jest niezwykła zbrodnia.

Sygnały zbrodni dochodzić miały z Powiśla.

P. Fabjan najgorzej czuje się w czasie zaburzeń atmosferycznych. Trzaski, gwizdy i ciągły szum nie dają mu ani chwili spokoju.

Osobliwy interesant prosił policję, aby wydano nakaz usunięcia anten radjowych z dachu domu, w którym mieszka, bowiem anteny te wzmacniają w nim siłę odbioru.

Niezwykłego człowieka badało już kilku lekarzy i radjotechników, którzy jednakże nie znaleźli w nim żadnych nadzwyczajności prócz tego, iż p. Fabjan zna na pamięć bardzo dokładnie wszystkie programy radjowe większych stacji nadawczych.

Pewne światło na tę sprawę rzuca fakt, iż p. Fabjan przed kilku laty leczył się czas dłuższy w szpitalu Jana Bożego.

Usiłowanie samobójstwa

Łódź, 24 września.

W bramie domu przy ulicy Aleksandrowskiej 6 znaleziono ubiegłej nocy nieprzytomną kobietę.

Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło zatrucie **jodyną.**

Denatka po przepłukaniu żołądka uzyskała przytomność i **wskazała** miejsce zamieszkania **dokąd też** ją przewieziono.

Była to 26-letnia Marjanna Czepkówna, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 14.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — **złe warunki materialne.**

Nieludzki gospodarz

zabił 15-letniego chłopca

Łódź, 24 września.

We wsi Krzepice pod Piotrkowem dokonane zostało ohydne morderstwo.

Miejscowy gospodarz Stanisław Kordjański zauważył na swem polu piętnastoletniego Stanisława Kowalskiego, bawiącego się tam z kilku kolegami.

Gdy chłopiec, mimo kilkakrotnych żądań Kordjańskiego, nie chciał opuścić jego pola, rzucił się nań z grubą pałką, którą zadał mu kilka ciosów w głowę.

Kowalski stracił przytomność.

Gospodarz nie zważając na to, bił go w dalszym ciągu i dopiero nadbiegli wieśniacy obezwładnili go.

Chłopca w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala do Piotrkowa, gdzie nazajutrz wyzionął ducha.

Mordercę asadozno w więzieniu.

— I ja dawniej jeździłem moim własnym wozem...

— Pewnie wtedy, gdy popychała go przed sobą pańska matka...

Drobne wydatki.

Jeden z moich przyjaciół rzekł do mnie wczoraj:

— Widzi pan, dzisiaj wszystko się zmieniło... Spójrz pan, co to znaczy postęp i kultura... Wie pan co to znaczy „drobne wydatki"... Dawniej w każdym razie każdy wiedział co to znaczy.. Papierosy, gazetka, tramwaj, dozorca.. To były drobne wydatki... Starczyło na to 2 zł. dziennie, licząc skromnie, prawda.. A dzisiaj drobne wydateczki podwoiły się...

Oblicz pan jakie wydateczki ma dziś spokojny obywatel, wychodzący w dobrej wierze zrana na miasto...

Przypuśćmy, że ma jakąś ważną sprawę do załatwienia i musi zadzwonić... Wchodzi do cukierni i za korzystanie z telefonu płaci 20 groszy... Płaci i wychodzi na ulicę...

Nagle, pan rozumie, człowiek jest tylko człowiekiem... Wbiega na podwórze — szuka — znajduje — ale klucz u dozorcy... To też kosztuje 20 groszy... Ma pan już 40...

Idźmy dalej... Nasz obywatel spotyka na Piotrkowskiej swego kupca... Jutro weksel jest płatny, musi więc go zaczepić, przypomnieć mu, przy okazji, chce mu powiedzieć, że dostał nową gabardinę, „prima — sort", niskie ceny... To wymaga czasu, trzeba się rozmówić, kupiec też coś ma do powiedzenia... Stoją więc i rozmawiają, gdy nagle podchodzi policjant, wyciąga bloczek i wypisuje spokojnie pokwitowanie...

I ma już mandat w kieszeni bez wyborów, bez głosowania, bez list wyborczych, bez głównej komisji... Pójdzie się kłócić, co?.. Z policjantem?.. Żeby potem mieć sprawę w sądzie?.. Żeby jeszcze opłacać koszta sądowe?.. Woli więc zapłacić złotówkę... Ma pan już 1 zł. 40 groszy...

A teraz oblicz pan, że każdy obywatel wychodzi conajmniej dwa razy dziennie z domu: zrana i wieczorem... A więc 2 zł. 80 groszy dziennie nadprogramowych wydatków...

To jest dziś liczba stała... Jeżeli dziś mu nie wlepią mandatu karnego, to jutro będzie miał dwa mandaty... Niech się pan nie boi...

Widzi pan, to są dzisiejsze czasy...

Bolski.

TEATR MIEJSKI.

Występy Juljusza Osterwy w „Księciu Niezłomnym" odbędą się jeszcze w dniach następujących: jutro, t. j. w niedzielę po południu o godzinie 4-ej (znaczna część biletów już sprzedana), w poniedziałek i środę.

***

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery wesołej, barwnej komedji „bufo" Ludwika Verneuil'a „Panna Flute" z paniami: Jarkowską, Dąbrowską, Dunajewską, Lubieńską, Korzelską oraz pp.: Fabisiakiem, Mrozińskim, Szubertem, Tatarkiewiczem, Brodniewiczem, Chodeckim i Winawerem w rolach ważniejszych.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, o godz. 8.20 wieczorem premjera arcywesołej krotochwili w 3-ech aktach „Teść", pełnej zabawnych scen i sytuacji na tle wyborów do rady miejskiej z Marjanem Bieleckim w roli kandydata na radcę i burmistrza.

Filmy z życia na rabinackim ekranie.

Manikurzystka — spółczesna kusicielka.

Dzieje pewnego małżeństwa i pewnego rozwodu.

Łódź, 24 września.

Ilość pokus na świecie zwiększa się z każdym niemal dniem. Dawniej wiadomo było, że najniebezpieczniejszemi stworzonkami na świecie były aktoreczki. Dlatego żony nigdy nie pozwalały mężom chodzić bez nich do teatru. Chcesz iść do cukierni — proszę. Do kina — proszę, jeżeli potrafisz, zakochaj się w Lidjanie Gish lub Normie Talmadge, co ci z tego przyjdzie?..

Ale od teatru — wara! Tam tkwi największe zło. Aktoreczki to niebezpieczny element. Dziś ją zobaczy na scenie, zakocha się, jutro posyła kwiaty z wizytówką, a

pojutrze już jest w jej mieszkaniu i czuje się jak ryba w wodzie.

Dziś już artystki straciły ten demoniczny powab. Minęły już czasy, gdy adeptkę sztuki uważano za kobietę conajmniej niemoralną. Nawiązać dzisiaj stosuneczki z aktorkami bardzo trudno.

Ale powstał natomiast nowy rodzaj kobieciątek bardzo przystępnych. Mam na myśli liczne Jadzie, Stasie, Władzie, Kasie, Manie, Felki ukryte

za portjerami w damskim salonie fryzjerskiego zakładu.

O flircik z manicurzystką dziś nie trudno. I co za ułatwienie zadania.

Siedzi sobie taki frant, założywszy nogę na nogę, w wygodnym fotelu, a ona pieści jego rączkę, strzela oczętami, niby to coś tam majstruje przy paznokietkach, a właściwie na każdym kroku daje do zrozumienia, że gdyby... ewentualnie... o ile... jakkolwiek... to owszem.

Głupi jest ten, kto tego nie czuje.

Dlatego żony, dbające o cnotę swych mężów, nienawidzą manicurzystek i są słusznie zresztą zazdrosne, że do operacji ich rączek nie angażuje się przystojnych manikurzystów, z którymi

tak samo można byłoby troszkę pofilrtować.

Ale trudno, narazie zakłady fryzjerskie (nie wszystkie!) są terenem polowania dla mężczyzn, którzy znajdują bardzo wdzięczny objekt myśliwski w osobach przystojnych, miłych, zgrabnych manikurzystek (nie wszystkich!).

Pan Ignacy P. miał żonę i dziecko, a zakochał się w pannie Marysi, która raz na tydzień czyściła mu paznokcie. Jak to się stało, o tem kronika milczy, wtajemniczeni twierdzą jednak, że złączyła ich

szczera, platoniczna miłość,

tak rzadka w sferze dzisiejszych romansów.

Ale na przeszkodzie stanęła żona i dziecko. Jak się ich pozbyć? Pan Ignacy nie namyślając się długo, wyjechał z Łodzi, założył sobie w Warszawie zakład fryzjerski (talent golibrody odziedziczył po ojcu) i zamieszkał tam z jasnowłosą panną Marysią.

Żona natomiast udała się ze skargą do rabina, który sprawę całą rozpatrzył i zawezwał do siebie wiarołomnego Ignaca.

— Masz żonę i dziecko? — zapytał.

— Mam. — odparł p. Ignacy.

— Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że musisz je utrzymywa?

— Tak. Ale

nie mam pieniędzy na prowadzenie dwóch ognisk domowych...

W naszym fachu zarabia się teraz bardzo skąpo.

— Jeżeli więc nie masz pieniędzy, musisz wrócić do żony...

Groźba poskutkowała. Fryzjer wolał sprzedać trochę różnych gratów, niż wrócić do żony i opuścić jasnowłosą Jadzię.

Za dwa tysiące złotych tranzakcja doszła do skutku i sprawa została zlikwidowana.

— jew —

Mąż: I pomyśleć, że są mężczyźni, którzy mają kilka żon...

Nocny napad na dwór.

Ostatni mohikanin groźnej bandy spotkał się z wymiarem sprawiedliwości.

Z Warszawy donoszą:

Działo się to tuż u bram stolicy, w okresie panoszącego się zuchwale bandytyzmu, przed sześciu jeszcze laty. Pewnego wieczoru ktoś zastukał delikatnie do okienic dworku w Zaborówku, w chwili, gdy właściciele folwarku pp Szamborowscy zasiedli do kolacji. Nieśmiałe stukanie powtórzyło się kilkakrotnie.

P. Szamborowski zapytał:

— Kto tam?

— Nieszczęście, dajcie się napić choćby wody — rozległ się głos zzewnątrz.

P. Szamborowski uchylił drzwi, a w tej chwili wdarło się do środka **3-ch potężnych drabów, którzy bez ogródek oświadczyli, że są bandytami i przyszli oczywiście nie po wodę, lecz po pieniądze.** Na poparcie swych żądań, jeden z zuchwałych opryszków zajechał pod nos p. Szamborowskiemu rewolwerem.

Sytuacja momentalnie stała się jasna. Właściciel folwarku, pod grozą śmierci, wydał całą posiadaną gotówkę, zresztą niezbyt obfitą. Niezadowoleni z lichego łupu, bandyci zabrali się do przeprowadzenia ścisłej rewizji w dworku, przyczem jeden z nich zaczął okładać panią Szamborowską żelaznym prętem, aby udzieliła wskazówek, gdzie czego szukać.

Gdy i w ten sposób uzyskane wskazówki wydały im się niezbyt dokładnemi, bandyci ustawili wszystkich domowników na środku pokoju i kazali im utkwić oczy w jednym z portretów wiszących wysoko na ścianie. Ktoby się poważył drgnąć tylko, miał dostać kulą w łeb.

Oczywiście nikt nie chciał narażać swego życia, wszyscy też wypełnili rozkaz bandytów co do joty. A tymczasem rabusie zabrali się do roboty. Do olbrzymiego worka spakowali bieliznę i cenniejsze nakrycia, poczem porwali jeszcze ze spiżarki ładny połeć słoniny i umknęli.

Pp. Szamborowscy dali naturalnie znać o najściu na ich dom do policji. W albumie przestępców, który im pokazano, poznali z fotografji jednego z opryszków, słynnego w swoim czasie bandytę Jarmińskiego.

Ujęty w miesiąc później Jarmiński przyznał się do napadu na Zaborówek i wydał dwu wspólników swoich, Jana Stawickiego i Stanisława Skotnickiego. Na mocy wyroku sądu doraźnego Jarmiński został rozstrzelany, Stawicki zaś padł w jakiejś bójce ze swymi współtowarzyszami.

Jeden Skotnicki zdołał uniknąć ręki sprawiedliwości i to aż sześć lat. Wpadł wreszcie i on w jej ręce, a wczoraj stanął przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Krassowski.

Sąd skazał Skotnickiego na 6 lat ciężkiego więzienia, przyznając mu jako okoliczność łagodzącą fakt, iż nie był on dotychczas karany.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam sfery handlowe w Łodzi o zachowanie większej ostrożności przy udzielaniu kredytu **ABRAMOWI GOLDBERGOWI**, zam. w Łodzi przy ul. **NARUTOWICZA 12**, który jest mi winien z weksli z własnego wystawienia poważną sumę już od 2 lat, a następnie po uregulowaniu również żadnego z następnych weksli nie zapłacił.

Dom Handlowy N. Margulies.
Łódź, Sienkiewicza 10.

W Salach Grand-Kina

TEATR REWJI

„MIRAŻ"

Pożegnalny program obecnego zespołu

Dziś i dni następnych wystawiana będzie rewja pióra **Edwarda Reja** p. t.

„Niech żyje humor"

poświęcona niefrasobliwej wesołości.

W PROGRAMIE:

„Ostatnie 2 zł."

Skecz w jednej odsłonie,
bomba śmiechu.

„U wróżki"

niesamowita scenka charakterystyczna (nieustanny śmiech) z udziałem pp. **Żarskiej i Reja.**

Człowiek to zwierzę

wokalna inscenizacja z udziałem „Osła", „Kozła" i „Świni" w postaciach ludzkich.

Ola Zarska,

Piosenki wesołe i pikantne.

Duet Zwirskich

odtworzy scenę p. t. „Wspólna żona".

Edward Rej wypowie tragikomiczną recytację p. t. **„Skromny Edzio".**

Irena Karska znakomita śpiewaczka w swoim oryginalnym repertuarze.

Duet Melerwil

Tańce ekscentryczne.

Józef Manoli

Słynny imitator.

?4 Girls 4?

Anons! Od 1 października gościnne występy nowozaangażowanego zespołu pierwszorzędnych sił kabaretowych

Kierownik art.-lit. Edward Rej

Pierwsze przedstawienia po cenach zniżonych

Nóż w sercu żebraka

Konkurencja zawodowa żebraków fachowych z dyletantami przyczyną krwawej zbrodni.

W Brigettenau pod Wiedniem rozegrał się onegdaj krwawy dramat, który odsłonił jednę z ropiących ran społecznych, jaką jest żebractwo.

Adam Frischl, bezrobotny murarz, wyciągał do przechodniów rękę, prosząc o wsparcie.

Jakaś dama dała mu jałmużnę, lecz Frischl uważał, iż datek jest za mały, obrzucił więc ją stekiem obelg.

Nie skończył jednak przekleństw, gdy wyskoczył nagle jakiś kulawy żebrak i bez namysłu wbił Frischlowi nóż w piersi.

Ranionego odwieziono do szpitala, gdzie zmarł po kilku godzinach, mordercę zaś uwięziono.

Zbrodniarz Karol Linduschke jest zawodowym żebrakiem i zaopatrzony w legitymację dziadowskiego związku.

Wiadomo, iż zawodowi żebracy zwalczają „przygodnych dziadów", gdyż ci robią im wielką konkurencję, a w dodatku nie umieją „obchodzić się z publicznością" i czcigodny stan dziadowski wystawiają na pogardę.

Zawodowy żebrak nigdy nie ubliży nikomu, nawet gdy go zwymyślają i odmówią jałmużny.

Zdarzyć się bowiem może, iż najlitościwsza nawet osoba, obdarzająca zawsze hojnie dziadów, może być w złym humorze lub nie posiada w danej chwili odpowiednich pieniędzy. „Dziadowski łuszer" tego nie rozumie, wpada w gniew i odstręcza litościwe serca od żebraków.

Taką teorję rozwinął Karol Linduschke przed sędzią śledczym, tłumacząc motywy swego czynu.

Ratujcie włosy!

Nawet zupełnie łysi mogą odzyskać piękne włosy, używając balsamu na porost włosów, który zapobiega wypadaniu, niszczy łupież, usuwa swędzenie głowy i pobudza do życia obumarłe cebulki włosów, również krem przeciw piegom, który w kilka dni usuwa piegi, żółte plamy i inne nieczystości twarzy. Do nabycia w Składzie Aptecznym H. Hermalina, Piotrkowska 11.

CASINO

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery!

Ze złotej serji produkcji europejskiej 1927-28

Szlagierowy superfilm, przewyższający grą i napięciem dramatycznem największe arcydzieła filmowe, pod tyt.

BIAŁA NIEWOLNICA

Tragiczne przeżycia uroczej angielki, porwanej do haremu i zdanej na łaskę i niełaskę demonicznego araba, a wyratowanej przez bohaterstwo i szlachetność europejczyka

Fascynująca symfonja miłości i żądzy na egzotycznem tle wschodu. — Odwieczna pieśń żaru płonącej krwi krainy haremów. Arabskiego zdobywcę serc odtwarza z niepospolitą siłą wyrazu tytan ekranu

Włodzimierz GAJDAROW.

Od godz. 1½ do 3 cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

Policja dla dzieci w Holandji.

Baczy, aby dzieci nie opuszczały lekcji, były grzeczne i t. d.

W stolicy Holandji, Amsterdamie istnieje specjalny oddział policji.. dla dzieci. Szef tej „dziecinnej" policji komisarz M. Hoggendyck ma do rozporządzenia: 3 inspektorów, 3 inspektorki, 23 agentów, pięć agentek i 3 urzędników. Cały skład oddziału jest specjalnie wyszkolony, aby dopomagać tym rodzicom, których dzieci źle się prowadzą, ewentualnie opiekować się temi dziećmi, których rodzice nie prowadzą się dobrze. Ta oryginalna policja opiekuje się gorliwie dziećmi, pozostawionemi bez opieki, pilnuje, ażeby dzieci nie opuszczały lekcji w szkole, ma baczenie na dzieci i na ulicy, i w miejscach rozrywek i widowisk... Jest to policja bezpieczeństwa. „Jeżeli nie będziesz grzeczny", krzyczy mama „oddam cię na policję dla dzieci" i niejeden łobuz po tej pogróżce opamięta się. Bywa, że sąsiad odzywa się do sąsiadki swej, która jest złą matką, w ten sposób:

„Jeśli pani nie będzie dbać o swe dzieci, zwrócę się do policji".

I rezultaty, jak zapewniają, są wspaniałe.

W modnych szatkach niewieścich uciekł z więzienia

Ale zdradziła go chwila zapomnienia.

Na wyspie Wight w Anglji zbiegł z tamtejszego zakładu karnego pewien więzień, a przedostawszy się do mieszkania dyrektora więzienia, po pewnym czasie opuścił je, przebrawszy się ze elegancką kobietę, w sukience sięgającej do kolan i w cielistych pończoszkach.

Widząc przechodzącą damę, — warta więzienna przepuściła ją na ulicę. W tej chwili nadjechał autobus, a zbieg, zapominając, że odgrywa rolę kobiety, olbrzymiemi susami popędził za nim i wskoczył na platformę.

Osłupieni dozorcy na ten widok domyślili się, że mają do czynienia ze zbiegiem i niebawem go ujęli.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

44)

ROZDZIAŁ XVIII.

Tragiczna noc.

Małgorzata zamknęła drzwi salonu na klucz, jak zwykle, podczas seansów. Steinowa z niecierpliwością czekała na zjawienie się duchów. Julja stanęła pośrodku pokoju, nie widząc nikogo. Pajęcka uśmiechała się złośliwie.

— Czy nie byłoby lepiej, gdyby pani Julja włożyła białe rękawiczki, które leżą na stole — rzekła Pajęcka. — Uniemożliwiłoby to ewentualną próbę wyswobodzenia się z więzów...

Julja nie mogła zaoponować. Gdyby się nie zgodziła, wątpliwości Steinowej zwiększyłyby się niepomiernie. Włożyła rękawiczki.

Wiedziała, że to utrudni jej pracę, ale innej rady nie miała. Pajęcka obserwowała ją z ironicznym uśmieszkiem. Steinowa nagliła do rozpoczęcia seansu.

Pajęcka wzięła sznurek.

— Od czego zacząć? — zapytała. — Może pani będzie łaskawa założyć z tyłu ręce...

Julja odwróciła się od niej i spełniła rozkaz. Naprężyła mięśnie rąk, by potem łatwiej było rozluźnić sznury.

Pajęcka przeszkodziła jej jednak i sama ułożyła dłonie. Julja poczuła w tej chwili instynktownie jakiś lęk.

Gorączkowe ruchy Pajęckiej obudziły w niej jakieś nieokreślone uczucie.

— Proszę tak trzymać ręce — rozkazywała Pajęcka — i wyciągnęła palce.

Julja zacisnęła usta, by nie krzyknąć z bólu. Cienki, lecz mocny sznurek wpił się w ciało, sprawiając nieznośny ból. Urękawiczone ręce nie mogły już jej pomóc. Całą nadzieję pokładała na łokcie, lecz Pajęcka domyśliła się tego i skrępowała ją tak silnie, że o poruszaniu łokciami nie mogło być mowy.

Julja sprzeciwiła się instynktownie i szarpnęła rękoma. Sznurek rozluźnił się.

— Nie mogę sobie dać rady... — rzekła Pajęcka. — Pani Julja nie daje się zawiązać

Twarz Steinowej oblekła się smutkiem.

— Juljo, co to ma znaczyć? — zapytała.

W głowie jej brzmiała nota strachu. Wątpliwość jej wzrosła. Trzeba się temu przeciwstawić.

— Ależ, proszę bardzo... — odparła Julja. — Ja się niczego nie boję...

I od tej chwili nie ruszyła się już więcej.

Ręce były mocno związane. Wiedziała, że sama nie da sobie rady. Z zakłopotaniem spojrzała na Małgorzatę i słaby promień nadziei rozjaśnił jej twarzyczkę.

Małgorzata spojrzała na nią i uśmiechnęła się, jakgdyby chciała ją uspokoić.

Niepokój Julji mimo to rósł z każdą chwilą.

W tym pokoju było coś, czego ona nie rozumiała... tak samo jak Byrka.

Nie mogła tego określić, a gdyby nawet zdawała sobie z tego sprawę nie zdecydowałaby się na powiedzenie prawdy.

— No — rzekła Pajęcka. — Niech pani spróbuje teraz oswobodzić swe ręce...

Julja targnęła rękoma, naprężyła mięście, lecz to nie pomogła.

— Doskonale... — dodała Pajęcka. — Teraz trzeba jeszcze zawiązać nóżki i wszystko będzie gotowe.

Głos jej brzmiał ogromnie nieprzychylnie. Ogarniał ją coraz większy strach. Jednocześnie powtarzała sobie bezustannie:

— Dziś muszę zwyciężyć... Muszę...

Pajęcka związała jej nogi. Julja zerwała się z miejsca, a właściwie chciała się tylko zerwać, gdyż w tej chwili zachwiała się, podtrzymywana przez Małgorzatę, która szepnęła jej do ucha:

— Proszę nie pokazywać, że panienka się boi... Pani Steinowa obserwuje panienkę...

— Nigdy jeszcze nie urządzaliśmy takich seansów — zwróciła uwagę Steinowa.

Julja była zgubiona. Nie mogła ruszyć nogą ani ręką. Rękawiczki uniemożliwiały wszelką próbę rozplątania sznurów.

Pajęcka spojrzała na nią i wybuchnęła nagle tłumionym śmiechem, który złowieszczem echem odbił się o ściany salonu.

Julja zadrżała na dźwięk tego śmiechu.

Instynktownie wyczuła grożące jej niebezpieczeństwo. Chciała się szarpnąć, zerwać sznury, lecz poczuła tem większy ból w rękach i w nogach. Opętał ją dziki strach.

— Ja nie mogę!... — krzyknęła spazmatycznie. — W tym pokoju jest co... Nie wiem... Coś...

Małgorzata w pierwszej chwili zbladła, lecz szybko nad sobą zapanowała i odparła cicho:

— Panienka już wpadła w trans... Cicho-o-o-o...

— Tak... — pomogła jej Pajęcka. — Teraz zaczynam już wierzyć...

Małgorzata, widząc niepewność Julji odczuwając jej niepokój, starała się ją uspokoić i szepnęła cicho:

— Ja panience pomogę...

Poczem odprowadziła ją do niszy, mieszczącej się naprzeciw szklanych drzwi.

(D.c.n.).

Wielkie manewny tanków armji angielskiej. Wojna przyszłości będzie się odbywać wyłącznie przy pomocy tanków i gazów trujących.

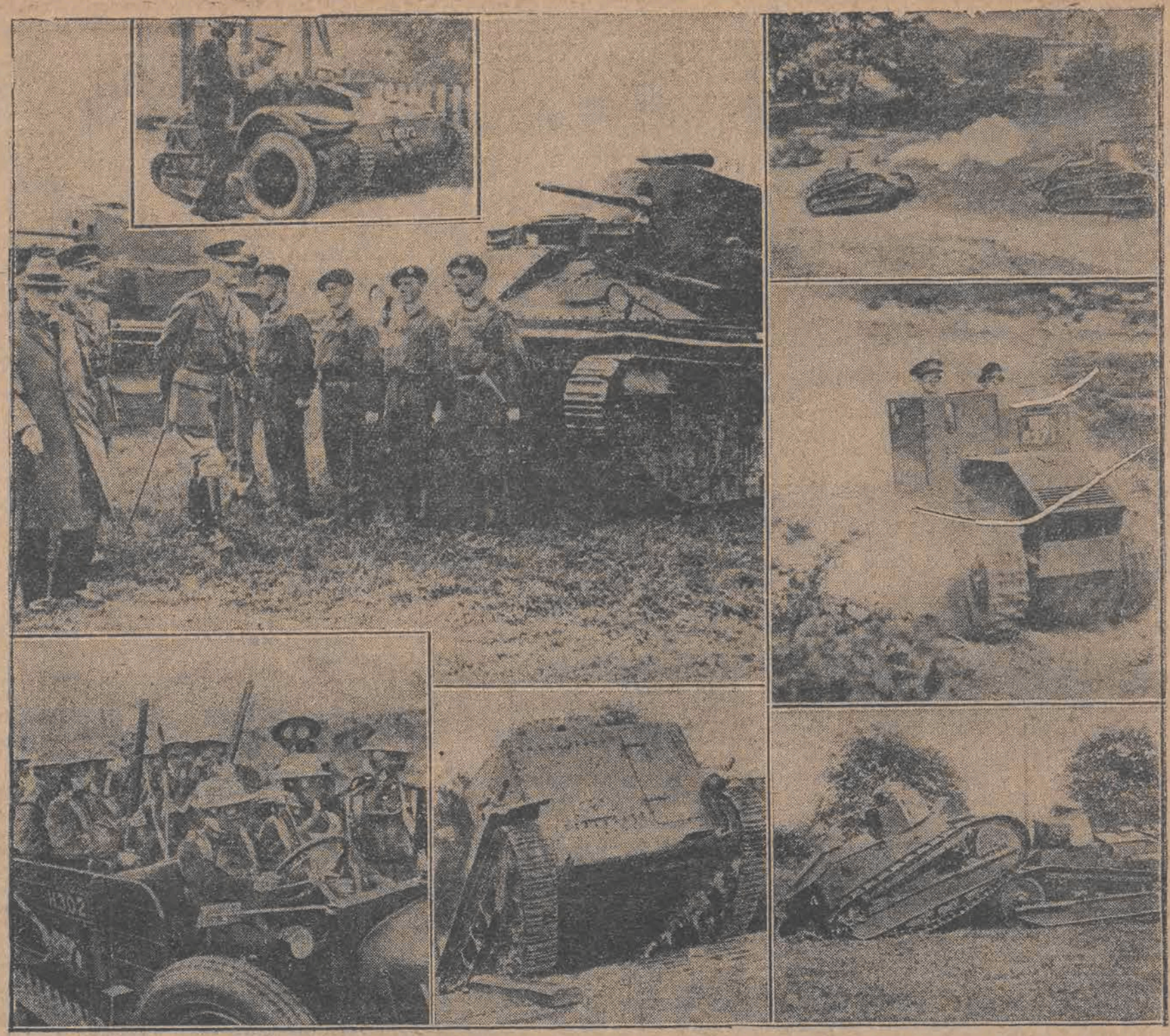

Olbrzymią sensację wywołała reforma w armji angielskiej.

Wprowadzono armaty motorowe na sześciu kołach samochodowych, które poruszają się z szybkością samochodu; nawet ciężkie działa są poruszane przy pomocy ciężarowych samochodów.

Armaty przeciwlotnicze też mają swe motory. W ten sposób umieszczono baterje artyleryjskie na samochodach, które mają być przydzielone do poszczególnych oddziałów piechoty. Poza tem wprowadzono nowy typ czołgów gazowych, które mają służyć do wytwarzania mgieł i g[illegible].

Wogóle w armji angielskiej od tego czasu nikt nie będzie chodził pieszo, ani jeździł konno. Czołgi zabezpieczające od ognia artyleryjskiego i gazów będą przewoziły zupełnie bezpiecznie 40 do 60 żołnierzy piechoty przez ogień huraganowy pod pozycje nieprzyjacielskie. Aprowizacja i amunicja piechoty i artylerji będą przewożone również przy pomocy samochodów. Inżynierowie armji angielskiej wynaleźli także nowy typ radjostacji samochodowej.

Największą jednak sensacją są okopy opancerzone, które będą przewożone przy pomocy samochodów i ustawiane na linjach fortowych. Okopy te będą przewożone z miejsca na miejsce w zależności od ruchu wojsk. Całe sztaby korpusów i komendy poszczególnych oddziałów wojskowych mają być przewożone z szybkością dobrych samochodów.

Tajemnica zielonej planety

intryguje oddaloną o 2.900 miljonów kilometrów ziemię.

Na tym odcinku nieba jesiennego, gdzie największa z planet naszego systemu słonecznego, Jowisz, wszystkie inne gwiazdy przyćmiewa siłą swoich promieni, tam świeci również ledwie że widzialna gwiazdka o słabem świetle, która w soczewce teleskopu przedstawia się jako mała, zielonem światłem lśniąca tarcza.

Gwiazdą tą jest planeta Uranus, o której dotychczas astronomowie wiedzą stosunkowo mało. Właściwie współcześni astronomowie, pomimo ogromnych postępów wiedzy astronomicznej i techniki teleskopów, niewiele więcej wiedzą o tej gwieździe, aniżeli wiedział jej odkrywca, astronom Herschel w XVIII wieku.

Uranus krąży wokół słońca w odległości 2,900 milj. klm. Oddalenie jego od punktu środkowego tarczy słonecznej jest 19 razy większe od dystansu, dzielącego słońce i ziemię.

Kula armatnia, wystrzelona z ziemi, potrzebowałaby tysiąca lat, ażeby się dostać do Uranusa. Nawet promień światła potrzebuje 2 i pół godzin, ażeby się dostać z Uranusa na ziemię.

Uranus niewątpliwie nie może posiadać żadnego życia, albowiem warunki, panujące na tej planecie, wykluczają rozwój istot organicznych.

Wprawdzie najnowsze badania spektroanalityczne wykazały [illegible] Uranusa jest otulona płaszczem atmosfery, co przemawiałoby za istnieniem istot żywych na zielonej gwieździe, ale z drugiej strony faktem stwierdzonym jest iż z powodu wielkiego oddalenia od słońca na Uranie panuje zimno nie do wytrzymania. Temperatura tak niska musiałaby zabić każde życie organiczne, przynajmniej w takiej formie, jak pojmują ją ludzie ziemscy.

Nierozstrzygniętym jest wprawdzie problem, w jakim stopniu własne ciało planety wpływa na wzmożenie energji cieplnej, otrzymywanej od płomiennej gwiazdy dziennej. Np. na Jowiszu i na [illegible] stwierdzono, że zachodzi taki wypadek samoogrzania planety.

Jednakowoż według dotychczasowych badań, zdaje się być rzeczą pewną, że Uranus jest światłem ciemności i zimna.

Wskutek osobliwego nachylenia osi obrotu do odbywanej drogi planety, noce i dnie na Uranusie są bez porównania dłuższe, aniżeli na ziemi.

Na biegunach Uranusa dzień i noc trwają po 42 lata, a nawet na równiku dwuletni dzień letni przychodzi po równie długotrwałej nocy zimowej.

Trudno sobie wyobrazić, aby w takich warunkach mogły żyć jakieś istoty, choćby tylko trochę do ludzi podobne.

Awantury miłosne 60-letniej aktorki

zachwyciły marszałka Focha i wprawiły w zdumienie p. Clemenceau.

Wszystko zaczęło się od... chrapania.

Panna Cecylja w 60-wiośnie burzliwego żywota zapragnęła posiąść prawdziwego, legalnego męża. Po 40 latach bezustannych triumfów scenicznych, po **kilkuset przelotnych miłostkach i nieprzeliczonym zastępie kochanków**, pragnienie to przyszło nagle jak tajfun i rzuciło leciwe, acz dobrze zakonserwowane ciało panny Sorel na pastwę pożerającej namiętności.

Panna Cecylja, pałająca żądzą zdobycia sobie małżonka, ani się domyślała, czyniąc przedwstępne zabiegi matrymonjalne, a więc nabywając piękny pałac nad Sekwaną i historyczne łoże Ludwika XV i m-me de' Pompadour, — jak bliską i nieoczekiwaną jest chwila, gdy ujrzy swego wybrańca.

Los chciał, że w przedostatnim roku wojny światowej z powodu braku innego środka lokomocji panna Sorel udała się z Paryża do Bordeaux słabo oświetlonym dyliżansem. Na pewnym przystanku do wnętrza wtargnął błękitny ułan-malowanie, siadł obok artystki i sfatygowany snać srodze, natychmiast począł chrapać. W miarę podrygów dyliżansu głowa żołnierza wykonywała jakiś niesamowity **„taniec głowy"** pełen nagłych podrzutów i osunięć, aż nareszcie znieruchomiała wsparłszy się o ramię sąsiadki.

Różana zorza poranna zaglądała do wehikułu, gdy żołnierz, rozwarłszy powieki, skonstatował jak miłą podporę miał we śnie. Odrazu przypadli sobie do serca i odtąd gruchali sobie błogo tak długo, dopóki papa Segur, odmówił zadurzonemu synalkowi wszelkiej materjalnej pomocy. Ale i na to ognista staropanieńska miłość znalazła wnet radę. Panna Cecylja orzekła: „Jesteś goły, ale ja zrobię z ciebie indjanina. Będziesz występował w wodewilach pomalowany na bronzowo i biało utatuowany".

I stało się wedle słów zakochanej. Hrabia Segur produkował się po teatrzykach, restauracjach i nawet wprost na ulicy pośród podmiejskiej gawiedzi. I znów z powodu „skandalu w rodzinie powtórna ingerencja papy. „Indjanina" chwytają, wywożą i osadzają w zakratowanym pokoju ojcowego pałacu.

I tam jednak, do tego „sezamu" znalazła drogę miłość panny Cecylji Sorel. Przebrała jednego ze swych kolegów za argońskiego wieśniaka i ten przedostawszy się w takim stroju po przez pałacową bramę, **powiadomił młodego Segura, że poza murem oczekuje go ukochana w aucie.**

Przesadzić mur. Nic łatwiejszego dla miłującego młodziana. Przesadził. W pobliżu Marsylji jakiś uczciwy proboszcz udzielił dobranej parze ślubu. Akt ten pomimo zabiegów rodziny uprawomocnił się. Miłość triumfowała. Kobieta wygrała grę. Tygrys-Clemenceau nazwał ją **„nadnaturalną siłą woli i czynu"**, a marszałek Foch **„najpiękniejszą kobietą świata"**.

Przesądy w sporcie.

Przesądy i dziwactwa są w sporcie obecnie bardzo rozpowszechnione.

Z zamiłowaniem jest tak samo jak z miłością. Nie wiadomo, ani niepodobna wytłumaczyć, czemu zwraca się właśnie specjalne upodobanie ku temu przedmiotowi, a nie ku innemu. Jeśli niegdyś wszyscy holendrzy przepadali za tulipanami, jeśli Rotszyld urządził cyrk pcheł, — to jest to równie dobrze zrozumiałe lub niezrozumiałe, jak to że pewien kolekcjoner ufundował w Pradze czeskiej muzeum guzików, lub, że cenlona autorka w epoce wczesnej romantyki, Anna Radeliffe, zwykła jadać ciężkostrawne potrawy, by niepokojące koszmary nocne móc potem wyzyskać literacko.

Podobne manje, przesądy i dziwactwa są w sporcie obecnie bardzo rozpowszechnione.

Niektórzy sportowcy, mając np. w niedzielę zawody zamiejscowe, nigdy nie wyruszają w drogę w piątek, gdyż podróż w tym dniu według ich mniemania ma powodować niepowodzenie i obfitować w fatalne skutki.

Inni sportowcy, udając się w podróż celem rozegrania zawodów, zabierają ze sobą rozmaite talizmany, zazwyczaj w postaci małych zwierząt, lalek, obrazków itp.

Jako charakterystyczny przykład przesądu w sporcie służyć mogą dziwactwa słynnego na cały świat bramkarza hiszpańskiego, Zamorry. Niezrównany ten piłkarz wychodzi zawsze na boisko w cywilnem ubraniu; dopiero na zielonej murawie przebiera się w kostjum sportowy.

Wprost groteskową postać przybierają przesądy w Anglji. W kraju „mgły i sportu" przed wielkiemi meczami piłki nożnej o puhar wielu, bardzo wielu zawodników, pragnąc, by ich drużyna zwyciężyła w zawodach, zabierają ze sobą przeróżne talizmany, przyczem ubierają się czasami tak dziwacznie, że na widok tych sportowców można się serdecznie uśmiać.

Niektóre przesądy są oparte na wierzeniach ludowych.

Jeżeli np. sportowiec, przechodząc drogą ujrzy przebiegającego kota, lub napotka karawan z orszakiem pogrzebowym, przekonany będzie, że niechybnie poniesie klęskę.

Są sportowcy, którzy twierdzą, że ubranie bardzo dużo wpływa na wynik zawodów. Widzimy z tego powodu bardzo często niektórych zawodników zawsze grających w jednym i tym samym kostjumie sportowym przez całe prawie lata, gdyż zmiana starego na nowy — uważają oni — może zaszkodzić formie. Dla niektórych sportsmanów najstraszniejszem jest 13 spotkanie, gdyż na niem oczekuje ich niechybna porażka. — Bardzo często daje się zauważyć na przodzie łodzi i statków sportowych oraz na oziębiankach niektórych samochodów wyścigowych — różnego rodzaju talizmany, które jakoby mają zapobiegać porażce i nieszczęśliwym wypadkom.

Ł. T. S. G. — Podgórze w dniu jutrzejszym.

W związku z podaną przez nas wiadomością o rozpoczęciu rozgrywek o mistrzostwo Lig okręgowych dowiadujemy się dalej, iż na dzień jutrzejszy wyznaczne zostało spotkanie ŁTSG. — Podgórze w Krakowie. Nareszcie więc po kilku latach owocnej pracy, ŁTSG. przystępuje poraz pierwszy do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Przypuszczać należy, że łodzianie zdołają wywalczyć sobie należne im w świecie sportowym Polski miejsce.

Kto gra jutro o puhar „Expressu Wieczornego"

Dowiadujemy się, iż w związku z zawodami ŁTSG. — Podgórze w Krakowie, odłożone zostało spotkanie o puhar „Expressu Wieczornego" ŁTSG. — ŁTC.

W dniu jutrzejszym o puhar „Expressu Wieczornego" walczą następujące drużyny: Orkan — GMS., WKS. — Union i Pogoń — Sokół w Zgierzu.

Rewja najlepszych zawodniczek polskich

w niedzielę na boisku W.K.S.

Jak już podawaliśmy kilkakrotnie, w niedzielę dnia 25 b.m. odbędzie się na boisku WKS. pięciobój kobiecy o mistrz. Polski z udziałem najlepszych zawodniczek Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi.

Do pięcioboju stają zawodniczki znane ze swych sukcesów nawet na terenie międzynarodowym, jak przedewszystkiem rekordzistka światowa w rzucie dyskiem ręką dowolną i oburącz Halina Konopacka (AZS. Warszawa), jej doskonała koleżanka klubowa Woynarowska pierwszorzędne pięcioboistki stołecznej Legji Schabińska i Czajkowska, mistrzyni w rzucie oszczepem i świetna zawodniczka all-round Rittnerówna (Makkabi — Warszawa), młode i bardzo obiecujące zawodniczki, jak Gawska i Wierzbołowska (Warszawianka) i kilka innych.

Z poza Warszawy przybywają poznanianki z Kasprzakówną (Sokół) i Lanżanką (AZS. Poznań) na czele, łodzianka Kobielska i Dobrosówna (Sokół — Pabjanice), oraz znane ze swych dobrych rezultatów we wszystkich konkurencjach krakowianki: Jasna i Jaworska (Cracovia) Freiwaldówna (Makkabi).

Z Torunia Łódź po raz pierwszy będzie miała sposobność zobaczyć najlepszą polską sprinterkę i jednocześnie dobrą wieloboistkę, Gędziorowskką (T. K. S.).

Spodziewany jest także udział lekkoatletek górnośląskich, które ostatnio coraz bardziej wybijają się na czołowe stanowisko w polskim sporcie kobiecym.

HERBATA PERŁOW
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

Dempsey pokonany!

Wspaniała taktyka i zwinność Tunneya przyniosły mu upragnione zwycięstwo.

150 tysięczny tłum widzów. — Tex Ricard najgenjalniejszy impressario na świecie.

W dniu wczorajszym podaliśmy krótką wiadomość o zwycięstwie Tunneya nad Dempseyem. W ciągu 10 rund zmagali się ci najsilniejsi bokserzy świata i zwyciężył ten, który w ubiegłym roku odebrał Dempseyowi tytuł mistrza świata.

Depesze z za oceanu donoszą o niebywałem i nienotowanym dotąd zainteresowaniu zawodami Dempsey — Tunney. Historja amerykańskiego przedsiębiorstwa bokserskiego nie zna meczu, który by wywołał takie zainteresowanie jak właśnie czwartkowy Dempseya z Tunneyem. Nie zna też drugiego tak zręcznego organizatora walk jak Tex Ricard z New Jorku.

W meczu zetknęły się dwa temperamenty, dwa style, dwie osobistości. Jack Dempsey, z krwi irlandzko-indjańskiej o czarnych włosach i ciemnej skórze, to dziki bojownik, Gene Tunney, irlandzki amerykanin, jasnowłosy z niebieskiemi oczami to mistrz zimnego wyrachowania, który w życiu codziennem z zamiłowaniem nosi sztywny cylinder. Dempsey lubuje się w bójce, w wymierzaniu ciosów i wówczas się zapala. Tunney natomiast lubuje się w książkach, a gdy się boksuje czyni to w sposób gentelmeński. Dempsey to bożyszcze tłumów, Tunney nie chwyta tłumu za serce. Tunney gdy się boksuje nie gra komedji, nie posługuje się frazesami, gdy mówi o sobie, lecz pracuje celowo jak robotnik, nie olśniewając.

Walka toczyła się na arenie Soldier Field w Chicago, kształtu podkowy. Stadjon był zapchany widzami i do dziś nie zdołano jeszcze ustalić ilości widzów. W każdym razie zaznaczyć warto, że arena pomieścić może 170.000 widzów, bilet wejścia kosztował od 5 do 40 dolarów. Można sobie więc wyobrazić jaki kolosalny dochód z zawodów tych miał najgenjalniejszy z organizatorów Tex Ricard. Całą swoją imprezę opierał. Ricard na należytej reklamie, którą doprowadził do niebywałych rozmiarów.

Przed niespełna rokiem klęska na punkty Dempseya była niespodzianką. Dempsey ta straszna maszyna bojowa, król knock-outu których swych przeciwników nietylko pokonywał ale niejedno krotnie raz na zawsze załatwiał, nie w stanie był zwyciężyć Tunneya, a nawet przegrał walkę, na punkty. To musiała być niespodzianka nad niespodziankami.

I wtedy tłum widzów stracił wiarę w starego tygrysa Jacka. On jednak ufny w swoją siłę nie zamierzał zrezygnować z tytułu mistrza świata. I wziął się znów Dempsey do ciężkiej pracy. Po całym szeregu zwycięstw, które utorowały mu drogę do ponownej walki z Tunneyem, natknął się na Charkeya. Tym razem na zwycięzcę typowany był Scharkey. I znów sprawił Dem[illegible] [illegible]mom miłą niespodziankę zwycię[illegible] [illegible]zeciwnika bły skawicznie w 7 ru[illegible] [illegible] przez k. o. Nie było to jednak pełnowartościowe zwycięstwo starego szampiona. Scharkey przegrał walkę raczej wskutek własnej błędnej taktyki. Sądził, że zdoła podstarzałego Dempseya zdystansować, chciał go uśmiercić. Lecz to właśnie było na rękę zahartowanemu tygrysowi. Z kolei Dempsey zboksował gorącego Scharkeya, zbił go na kwaśne jabłko i pobił ostatecznie strasznemi ciosami.

I znów tłum poczuł wiarę w swego starego tygrysa. Ale nie wszyscy zdali sobie sprawę, że champion, który pragnie zdobyć tytuł mistrza świata, musi posiadać rozmaite zalety bojowe jak młodość, elastyczność, wytrzymałość, temperament, siłę w ataku i szybkość ruchów, dalej mocny system nerwowy, a wreszcie inteligencję w szybkim rozpoznawaniu ruchów i ciosów przeciwnika. Za Dempseyem natomiast przemawiała jedynie jego niepohamowana odwaga, jego wprawa i świetna taktyka. Za Tunneyem natomiast przemawiała jego zwinność i młody wiek.

Dempsey pragnął zastosować względem Tunneya tę samą taktykę co względem Scharkeya, t. zn. znużyć bo. a w końcowych rundach zmiażdżyć zupełnie. Ale przeliczył się Dempsey. Tunney okazał się bardziej wytrzymałym, niż się tego spodziewano. I wszelkie usiłowania Dempseya, w kierunku zadania przeciwnikowi knock-outu minęły się z celem. Tunney zademonstrował świetną taktyką, defenzywną, a chwilami zadziwiał wprost wspaniale przeprowadzonemi atakami. Nie liczył się z tym Dempsey, że jego obecny przeciwnik jest najbardziej doświadczonym bojownikiem w obronie. Tunney nietylko nie pozwolił się ugodzić, ale starał się zbok sować przeciwnika. A ponieważ jest młodszy i zwinniejszy, przychodziło mu to łatwiej, aniżeli Dempseyowi.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

W niedzielę pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski

W sobotę, t.j. dzisiaj miał zostać rozegrany mecz o puhar „Expressu Wieczornego" pomiędzy Widzewem i Hakoahem, jednak ze względu na zakontraktowane już uprzednio spotkanie Hakoahu z warszawską Makkabi w Warszawie, został przeniesiony na sobotę następną, t. j. dnia 1 października. Wobec tego w sobotę nie będzie w Łodzi żadnych spotkań piłkarskich.

Kalendarzyk niedzielny przedstawia się zato nadzwyczaj interesująco. Najciekawszą imprezą obok meczu Pogoń ŁKS. będzie niewątpliwie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski z udziałem najlepszych lekkoatletek całej Polski z rekordzistką Polski Konopacką na czele.

Program szczegółowy zawodów niedzielnych wygląda, jak następuje:

Boisko DOK. 4. (Plac Hallera), godz. 10 pięciobój kobiecy o mistrz. Polski.

Godz. 16 mecz o mistrz. Ligi POGON — ŁKS.

Godz. 14 przedmecz ŁKS. III — Kadimah.

Boisko ŁKS, godz. 9 mecz o puhar „Expressu" Union WKS.

Godz. 11 mecz o puhar „Expressu" GMS. — Orkan.

Boisko Sokoła w Zgierzu, godz. 11 mecz o puhar „Expressu" Sokół — Pogoń.

Pozatem sekcje kolarskie poszczególnych klubów urządzają następujące wycieczki: Makkabi do Łęczycy (82kl.) Unja do Strykowa (50 kl.) T.Z.S. do Tomaszowa i Spały (115 klm.), Resursa — do Serocka (80 klm.), Sokół — do Tuszyna (40 klm.); „Ognisko" — do Łęczycy (82 klm.); wyścigi kolarskie w Helenowie w tym tygodniu się nie odbędą.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczów

Ł. K. S. — Pogoń (Lwów).

Wynik końcowy _____ dla _____

Turyści — Warta (Poznań).

Wynik końcowy _____ dla _____

Nazwisko _____ Imię _____

Adres _____

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

DZIŚ — DZIŚ

PREMJERA!

„BLASKI i NĘDZE ŻYCIA kurtyzany"

Dramat w 10 aktach osnuty na tle znakomitej powieści **BALZAKA**, spolszczonej przez **BOY'A ŻELENSKIEGO**.

W rolach głównych:

Wytworna **Andreé la Fayette** oraz „Król niesamowitej maski" potentat ekranu

PAWEŁ WEGENER

Wzruszająca pełna emocjonujących momentów treść!

Genjalna realizacja poszczególnych etapów akcji!

Sensacyjne podłoże!

Olśniewający przepych wystawy!

Bogactwo i nędza współczesnego życia paryskiego!

Dwa środowiska: Wielki świat i półświatek!

Ilustracja muzyczna pod batutą — **A. CZUDNOWSKIEGO.**

Od godziny 1½ do godz. 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98. Choroby skórne. weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr.

Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne.

Żeromskiego (Pańska) 4 tel. 44-92. od 2—3 ppł. i 8—9 wiecz w Lecznicy Piotrkowska 62 od 6-8 wiecz.

Dr.

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57. (Cegielniana 19)

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 4—9.

Dla Pań od godz. 4—5½, oddzielna poczekalnia tel. 37-70-

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10-12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

---

1 lub 2 POKOJE

frontowe skromnie umeblowane.

do wynajęcia

Andrzeja 43, m. 13

Nadeszły

ŚNIEGOWCE

Tretorn szwedzkie	damskie	31.00
Kwadrat ryskie	„	25.00
Gentleman	„	24.00
Pepege	„	20.00
Śniegowce dziecinne	Od Zł.	15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne

Skład śniegowców i kaloszy „FANTULIS"

w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Sprzedaż również na weksle kupieckie.

Nagrodzone złotym medalem na Międzynarodowej Wystawie w Rzymie

OBUWIE

MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE

poleca w wielkim wyborze

J. Kowalczyk

Cegielniana 25.

GRAMOFONY, PŁYTY

instrumenty muzyczne

„POLTON"

Piotrkowska 47

Ceny znacznie zniżone.

„RADIO" GUM..?

PREZERWATYWY bezspzecznie najlepszej marki światowej **TUZIN ZŁ. 6.—** wszędzie do nabycia

---

Atelier Artistique des Chapeaux

Narutowicza 3, front, II piętro.

Stale w kontakcie z **„Maison Alphonsine"** w Paryżu

poleca modele jesienne.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 popoł

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. Tel. 63-22.

Choroby skórne i weneryczne.

elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiec

Ogłoszenia drobne

A! Sypialnia na słoniową kość złocona kredens pokojowy, meble pojedyńcze i komplety poleca Stolarnia Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście I piętro.

MIESZKANIE w okolicy Głównej i przyległych ulic do 7 pokoi z wygodami zaraz poszukiwane. Oferty sub. „Pierwszorzędne" 26

3 pokoje z kuchnią, łazienką i wygodami obok katedry do odstąpienia lub na zamianę na lokal mniejszy. Oferty w „Republice" pod „Okazja" 70—30

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26. Żądajcie prospektów 30

Mieszkanie do wynajęcia. Wiadomość u stolarza ul. Gdańska Nr. 97.

Ważne dla Pań i Panów!

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski p. f. **Adam** (dawn. SALON de PARIS) — w Łodzi, ul. Piotrkowska 144 tel. 20-75.

nadal prowadzony jest pod kierunkiem p. **Adama.** Do zakładu zaangażowane zostały wybitne siły fachowe z Warszawy, Paryża i Wiednia. UWAGA: Przywracanie naturalnego koloru włosów farbą „Henne" systemem udoskonalonym.

Za 12 złotych

wyucza całkowity kurs tańców dypl. nauczyciel

J. Zalcman. Cegielniana 54

Początek lekcji 2 października. Zapisy codziennie na dogodnych warunkach przyjmuje kancelarja szkoły od 7 10 w. sd

---

Pokój umeblowany

w eleganckim domu w centrum miasta przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia od 1 październik r. b. Adres: Al. Kościuszki 57, m 18 (II piętro lewa oficyna) Obejrzeć można od 11—2 po p.

KUPIĘ STAROPOLSKIE lampy i świeczniki

Oferty sub „Lampy" w adm „Republiki"

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Łódź, Piotrkowska 4 9 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.